

Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać mecenasa Władysława Siła-Nowickiego. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

dr Łukasz Kamiński

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY

pamięć.pl



**Mecenas Władysław Siła-Nowicki
(1913–1994)**

„Człowiek, tracąc wolność, rodzi się poniekąd po raz drugi. Wykazuje, kim jest naprawdę. Niektórzy spadają moralnie, inni niespodziewanie rosną. Ludzie, którzy wydawali się przeciętnymi – wyrastają na olbrzymów. Inni, po których oczekiwać można było bardzo wiele – niespodziewanie zawodzą. Ale ci, którzy potrafili utrzymać swoje bohaterstwo lub stać się bohaterami po wejściu w mury więzienia, którzy pozostali sobą, gdy usiłowano zgwałcić ich ciało i duszę, gdy patrzyli w oblicze śmierci z »katyniaka« – pozwalają innym zachować wiarę w człowieka.”

Tekst
Artur Kubaj
artur.kubaj@gmail.com

Redakcja
Magdalena Jagielska

Korekta
Magdalena Baj

Projekt graficzny i skład
Sylvia Szafrńska

Zdjęcie na okładce:
Władysław Siła-Nowicki,
lata sześćdziesiąte XX w.
Archiwum rodziny
Siła-Nowickich

Druk
Drukarnia Legra Sp. z o.o.
ul. Albatrosów 10 c
30-716 Kraków

© Copyright by Instytut
Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi
Polskiemu, 2014

ISBN 978-83-7629-935-8

Zapraszamy na stronę
internetową
www.ipn.gov.pl

oraz do księgarni
internetowej
www.ipn.poczytaj.pl



Antonina Siła-Nowicka, matka
Władysława Siła-Nowickiego, ok. 1917 r.



Aleksander Siła-Nowicki, ojciec Władysława
Siła-Nowickiego, ok. 1935 r.

Młodość

Władysław Siła-Nowicki przyszedł na świat 22 czerwca 1913 r. w Warszawie. Przez całe życie używał swojego drugiego imienia, choć w dokumentach figurował jako Marian Władysław. Był synem Aleksandra i Antoniny z domu Wyrzykowskiej. Jego dziadkowie, zarówno ze strony ojca, jak i matki byli związani z Kresami Wschodnimi. Dwóch stryjów Władysława – Emanuel i Wiktor – służyło w armii rosyjskiej. Emanuel doczekał się szarży generalskiej, w okresie rządów Aleksandra Kiereńskiego, po rewolucji lutowej w Rosji, pełnił nawet funkcję komendanta wojennego Moskwy. Dziadek ze strony matki Władysław Wyrzykowski walczył w powstaniu styczniowym.

Niemal całą I wojnę światową Władysław spędził z matką na terenach na wschód od Warszawy, m.in. w Kijowie, skąd wrócił do Warszawy dopiero latem 1918 r. Ojciec, Aleksander Siła-Nowicki, absolwent prawa Uniwersytetu Moskiewskiego, orzekał jako sędzia gminny w Puławach, gospodarując jednocześnie w Wylągach, położonym nieopodal majątku rodzinnym.

W 1918 r. cała rodzina Siła-Nowickich zamieszkała w Pińczowie, gdzie Aleksander Siła-Nowicki został sędzią pokoju. W 1920 r. zaciągnął się jako ochotnik do wojska i jako znakomity jeździec wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej w szeregach legendarnego wołyńskiego Dywizjonu Jazdy Kresowej mjr. Feliksa Jaworskiego.



Władysław Siła-Nowicki,
zdjęcie ze świadectwa
maturalnego.



Władysław Siła-Nowicki
na studiach.

W 1921 r. Siła-Nowiccy przenieśli się do Kielc, gdzie Władysław rozpoczął naukę w gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. Świadectwo maturalne otworzyło mu drogę na studia prawnicze Uniwersytetu Warszawskiego, które ukończył z wynikiem dobrym i tytułem magistra praw. Egzamin końcowy złożył miesiąc po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, przyszłego patrona uniwersytetu. Studiując prawo, spotkał się z uznanymi przedstawicielami tej dyscypliny nauki tamtego okresu – profesorami Wacławem Makowskim, specjalistą w zakresie prawa karnego i państwowego, wieloletnim parlamentarzystą, wice-marszałkiem Sejmu i Senatu, Eugeniuszem Jarrą, specjalistą teorii prawa, i Ignacym Koschembahr-Łyskowskim, znawcą prawa rzymskiego. Do kolegów Siła-Nowickiego z roku należeli m.in. Bolesław Piasecki, przed II wojną światową współzałożyciel Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga, a po II wojnie światowej twórca Stowarzyszenia PAX, i Menachem Begin, założyciel Likudu oraz premier Izraela na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. Na uniwersytecie Władysław Siła-Nowicki znany był jako znakomity mówca i polemista, zaangażowany również w działalność Polskiej Macierzy Szkolnej.

Po studiach prawniczych, jesienią 1935 r., kontynuując rodzinną tradycję ułańską, odbył obowiązkową służbę wojskową w jednej z dwóch elitarnych szkół II Rzeczypospolitej – Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Dyplom ukończenia szkoły odebrał razem z najbliższymi przyjaciółmi: poznanym jeszcze w gimnazjum Janem Jeżewskim, który po II wojnie światowej został na Zachodzie, oraz poznanym na uniwersytecie Andrzejem Szeptyckim (bratankiem metropolity Lwowa abp. Andrzeja Szeptyckiego), który został zamordowany w 1940 r. w lesie katyńskim. Po zakończeniu kursu Siła-Nowicki otrzymał przydział do 22. Pułku Ułanów Karpaczych w Brodach. W 1937 r. został przeniesiony do rezerwy i awansowany na podporucznika rezerwy kawalerii ze starszeństwem. 1 stycznia 1938 r. przydzielono go do stacjonującego w Żółkwi 6. Pułku Strzelców Konnych im. hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Rozpoczął wówczas aplikację adwokacką, obierając sobie początkowo jako patrona niezwykle barwną postać warszawskiej palestry Zygmunta Hofmokla-Ostrowskiego (ojca). Aplikację adwokacką Siła-Nowicki łączył z pracą w Departamencie Wyznań Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz ze służbą w wywiadzie Korpusu Ochrony Pogranicza.



Władysław Siła-Nowicki (trzeci z prawej) z kolegami w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii, Grudziądz, 1935 r.

Wojna

W lecie 1939 r. 6. Pułk Strzelców Konnych wchodził wraz z trzema innymi pułkami ułanów oraz z 13. Dywizjonem Artylerii Konnej w skład Kresowej Brygady Kawalerii dowodzonej przez płk. Stefana Hankę-Kuleszę. Zgodnie z rozkazem mobilizacyjnym 28 sierpnia 1939 r. Siła-Nowicki stanął się w Żółkwi, gdzie został wyznaczony na dowódcę plutonu łączności. 3 września część pułku, w której znajdował się również pluton łączności, przybyła do Poddębic, by ostanąć północne skrzydło Armii „Łódź” nad rzeką Wartą.

Po ogłoszeniu odwrotu Siła-Nowickiemu udało się uniknąć niewoli i ukryć w podwarszawskiej wsi Gassy. Pomimo ciężkiej rany już po kapitulacji miasta przedostał się do Warszawy, a następnie przez zieloną granicę do Beresteczka na Wołyniu, gdzie czekali na niego najbliżsi: rodzice i narzeczona – Irena Joszkówna. Po zawarciu związku małżeńskiego 21 października 1939 r. (pierwotnie ślub był planowany na połowę września 1939 r.) młoda para postanowiła przez Litwę wyruszyć do Francji, gdzie formowano już oddziały Wojska Polskiego. Plan się jednak nie powiódł, Siła-Nowicki przez dwa lata zostali na Litwie, utrzymując się z ciężkiej pracy fizycznej. Tam też, w Poniewieżu, przyszła na świat ich pierwsza córka Maria Ludwika.



Fot. archiwum rodziny Siła-Nowickich

Spotkanie rodzinne.
Od lewej siedzą Jerzy
Sienkiewicz, Franciszka
Sienkiewiczowa, Aleksander
Siła-Nowicki, za nim
Tadeusz Sienkiewicz,
Stanisław Sienkiewicz,
Antonina Siła-Nowicka
i Władysław Siła-Nowicki,
Warszawa, 1935 r.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w lecie 1941 r. wrócili do Warszawy, a Władysław, wykorzystując kontakty rodzinne, włączył się w nurt życia konspiracyjnego. Jesienią tego roku został zaprzyszczony jako żołnierz ZWZ, a od 1942 r. do końca wojny działał także w Delegaturze Rządu na Kraj, w której imieniu m.in. dwukrotnie kontaktował się z metropolitą lwowskim abp. Andrzejem Szeptyckim.

Władysław Siła-Nowicki związał się w tym czasie ze środowiskiem chrześcijańsko-demokratycznej „Unii”, powołanej w 1940 r. przez Jerzego Brauna, redaktora „Kultury Jutra”. Członkowie „Unii” głosili, że odrodzenie narodowe jest możliwe dzięki rozwojowi moralnemu i intelektualnemu oraz publicznej ofiarności jednostki. Dlatego też fundamentem spistości państwa miały stać się, ich zdaniem, religia, szkoła i samorząd. Ideą unitów, którzy potoczyli się później ze Stronnictwem Pracy, Siła-Nowicki był wierny przez całe życie. Zasadniczą część jego działalności konspiracyjnej stanowiła jednak służba w wywiadzie. Z poręczenia kuzyna Jerzego Sienkiewicza Siła-Nowicki został pracownikiem referatu oznaczonego kryptonimem „999” Komendy Głównej Armii Krajowej, czyli tzw. Korwety kierowanej przez Stanisława Ostoję-Chrostowskiego. Zadaniem Siła-Nowickiego, jako referenta prasowego, była wszechstronna analiza sytuacji środowisk lewicowych.

Siła-Nowicki od marca 1943 r. należał do Oddziału Dywersji Bojowej nr 3 (DB-3) Kedywu Okręgu Warszawskiego, przydzielonego do Obwodu I Śródmieście, do którego wprowadził go bliski znajomy Leszek Wyrzykowski. Siła-Nowicki, przyjmując pseudonimem „Lis”, wszedł w skład drugiego plutonu dywersyjno-bojowego, pozostającego w wyłącznej dyspozycji komendanta Obwodu I, płk. Konstantego Kaługowskiego. Później oddział ten podlegał szefowi Kedywu Okręgu Warszawskiego – kpt. Józefowi Rybickiemu „Andrzejowi”. Oddział brał udział w kilku akcjach likwidacyjnych, osłonowych oraz przewożenia broni. Siła-Nowicki wspominał, iż brał udział w przewożeniu broni spod Siedlec i Łochowa, a także w wykonaniu wyroku na agentach gestapo. W konspiracji najczęściej posługiwał się pseudonimem „Stefan”, używał też pseudonimu „Adam”, a w powstaniu warszawskim wziął udział jako „Bogdaniec”. W dniu wybuchu powstania Siła-Nowicki dowodził patrolem oficerskim odpowiedzialnym za dostarczenie broni zmobilizowanemu plutonowi. Już w pierwszych dniach sierpnia został ranny w udo podczas walk o Urząd Pracy na pl. Małachowskiego. Kolejna niemal śmiertelna rana, w płuco, ostatecznie zakończyła udział Siła-Nowickiego w walkach. Za udział w powstaniu został odznaczony Krzyżem Walecznych i awansowany do stopnia porucznika.

Fot. archiwum rodziny Siła-Nowickich



Władysław Siła-Nowicki z żoną Ireną oraz córkami Marią Ludwiką i Agnieszką Ewą, sierpień 1945 r.

Po kapitulacji stolicy wy dostał się z miasta wraz z ludnością cywilną przez obóz w Pruszkowie. Po kilkumiesięcznej rekonwalescencji dołączył do żony z dziećmi w Wylągach. Wcześniej, w czerwcu 1943 r., po narodzinach drugiej córki Agnieszki Ewy, rodzina Siła-Nowickich przyjęła do swojego domu (początkowo w Wylągach, następnie na warszawskim Rakowcu i ponownie w Wylągach) młodą żydówkę Basię Nowak, opiekunkę dziewczynek. Siła-Nowicki, korzystając ze swoich możliwości, wyrobił jej fałszywe dokumenty, by ukryć jej żydowskie pochodzenie, i Basia została przy rodzinie do końca II wojny światowej, a nawet dłużej, bo aż do swojego zamążpójścia w styczniu 1948 r.

Konspiracja powojenna

Latem 1945 r. Siła-Nowicki wrócił do czynnej działalności konspiracyjnej w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”, tym razem w Lublinie. Do „WiN” trafił za sprawą Franciszka Abraszewskiego „Boruty”. Do lutego 1946 r. Siła-Nowicki pełnił tam funkcję kierownika propagandy, a następnie komendanta Obwodu „WiN” Lublin-miasto, prowadząc prace wywiadowcze związane z gospodarką i polityką. Działalność w „WiN” łączył z aktywnością w reaktywowanym Stronnictwie Pracy. Sprawował w nim funkcję wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego w Lublinie. Po wojnie struktury Stronnictwa Pracy na tym terenie odbudowywał jego przyjaciel Konstanty Turowski. Po aresztowaniu „Boruty” Siła-Nowicki, używający ponownie pseudonimu „Stefan”, został inspektorem Inspektoratu Lublin. Jako zwierzchnikowi politycznemu Siła-Nowickiemu podlegały przede wszystkim oddziały mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”.

Po sfalszowanych przez komunistów wyborach w styczniu 1947 r. dowództwo Okręgu Lubelskiego „WiN”, planując skorzystanie z amnestii, zdecydowało o nawiązaniu kontaktu z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa w Warszawie i w Lublinie oraz o negocjowaniu warunków ujawnienia oddziałów operujących na Lubelszczyźnie. Siła-Nowicki z racji swojego wykształcenia odgrywał w tych rozmowach ważną rolę. Jeszcze w czasie negocjacji, w marcu 1947 r., Siła-Nowicki ujawnił się wraz z Komendą Okręgu. Z powodu braku postępów w negocjacjach kierownictwo Okręgu nie wydało jednak takiego rozkazu podwładnym, pozostawiając decyzję samym partyzantom.

Więzienie

Jesienią 1947 r. Siła-Nowicki wraz z mjr. Dekutowskim „Zaporę” oraz sześcioma innymi kolegami zdecydował się na ucieczkę z kraju. W wyniku zasadzki zorganizowanej przez bezpiekę cała ósemka znalazła się we wrześniu 1947 r. w warszawskim więzieniu na Mokotowie. Po rocznym śledztwie, 3 listopada 1948 r., na niejawnej rozprawie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie cała grupa usłyszała wyroki śmierci. Major Hieronim Dekutowski został skazany na tę karę siedmiokrotnie, a Władysław Siła-Nowicki – czterokrotnie. Na przełomie stycznia i lutego 1949 r. uwięzieni zaporczycy podjęli próbę ucieczki. Została ona udaremniiona, ponieważ wydał ich jeden z więźniów kryminalnych, licząc na złagodzenie wyroku. Siła-Nowicki i Dekutowski trafili na kilka dni do karceru. 7 marca 1949 r. „Zaporę” i jego sześciu podwładnych rozstrzelano tzw. strzałem katyńskim.



Fot. Piotr Życieński, AIPN

Tak zwana Łączka na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Aż do 2012 r. nieznanie było miejsce pochówku straconych wówczas żołnierzy „Zapory”. W ramach prac prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej na tzw. Łączce ekshumowano Stanisława Łukasika „Rysia”, w 2013 r. zidentyfikowano także Tadeusza Pelaka „Junaka” oraz mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”. Prawdopodobnie w tym samym miejscu pochowano pozostałych pięciu wówczas straconych: por. Jerzego Miatkowskiego „Zawadę”, por. Romana Grońskiego „Żbika”, por. Edmunda Tudruja „Mundka” oraz por. Arkadiusza Wasilewskiego „Białego”.

Żona Władysław Siła-Nowickiego dowiedziała się o aresztowaniu męża dopiero późną jesienią 1948 r. Rodzina próbowała uzyskać ułaskawienie od prezydenta Bolesława Bieruta. Bezskutecznie. Pomogła dopiero prośba starszej siostry Feliksa Dzierżyńskiego, będącej jednocześnie powinowatą Siła-Nowickiego, Aldony Kojatłowiczowej, która interweniując u sowieckiego ambasadora Wiktora Lebediewa, uzyskała zamianę kary śmierci na dożywotnie pozbawienie wolności. Prawdopodobnie decydującym argumentem okazało się przekazanie mu kilkudziesięciu listów Feliksa Dzierżyńskiego pisanych do niej m.in. z więzienia i zsyłki. Władysław Siła-Nowicki spędził w więzieniu 9 lat, 2 miesiące, 2 tygodnie i 2 dni, w tym 112 dni w celi śmierci, oczekując wykonania wyroku. O ułaskawieniu dowiedział się w dniu wykonania wyroków śmierci na swoich kolegach. Karę dożywotniego pozbawienia wolności odbywał w najcięższych polskich więzieniach w Warszawie, Rawiczu, Wronkach i Strzelcach Opolskich. Do końca życia był zdecydowanym przeciwnikiem kary śmierci, uważał też, że elementem praktyki w czasie aplikacji sędziowskiej powinno być osobiste zapoznanie się aplikanta z warunkami pobytu w więzieniu. Irena Siła-Nowicka wspominała po latach: „Na widzenia z moim mężem, które trwały wtedy 10 minut, jechało się pociągami kilkanaście godzin, w straszliwym zazwyczaj ścisku. Najbardziej jednak denerwujące było czekanie na przepustkę pod bramą. Właśnie wtedy okazywało się, często po paru godzinach stania na dworze, niezależnie od pogody i pory roku, że »więzień nie zasłużył na widzenie«”. Raz w miesiącu Siła-Nowicki otrzymywał od rodziny list i paczkę, która mogła zawierać kilogram cukru, kilogram tłuszczu i kilogram cebuli lub czosnku. Prokuratura nie godziła się na przesyłanie witamin czy lekarstw, gdyż jej zdaniem, więzień miał zapewnione wszystko, co było mu potrzebne.

Władysław Siła-Nowicki
jako więzień
Wojewódzkiego Urzędu
Bezpieczeństwa
w Poznaniu, 1954 r.



Fot. AIPN

W 1953 r. Urząd Bezpieczeństwa zainicjował operację zniślenia Siła-Nowickiego, przygotowując świadectwa jego rzekomej zdrady kolegów. Zarzuty tego rodzaju przygotowali funkcjonariusze UB, wykorzystujący swoją agenturę oraz lubelską prasę, w której zamieszczano umiejętnie spreparowane zeznania Siła-Nowickiego z jednego z procesów, sugerując, że to on sypał kolegów. Zgodnie z ustaleniami dr. Jarosława Kopańskiego, odpowiedzialność za aresztowanie całej ósemki ponosi jeden ze współpracowników „Zapory”, Stanisław Wnuk „Opal”, informator Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie.

Władysław Siła-Nowicki opuścił więzienie 1 grudnia 1956 r. Przez cały następny rok prowadził swoją sprawę rehabilitacyjną. Opracował także w tym czasie obszerne studia *Problem moralny a rehabilitacja* oraz *Sprawy więźniów politycznych w Polsce*. W ramach zadośćuczynienia w połowie 1958 r. władze komunistyczne zezwoliły na wpis Siła-Nowickiego na listę aplikantów adwokackich w Warszawie. Dzięki przywróceniu mu pełni praw publicznych i zdaniu egzaminu mógł podjąć pracę adwokata. Odtąd stała się ona także swoistym *voitum* dziękczynnym za ocalone życie.

Procesy polityczne

W 1959 r. Siła-Nowicki rozpoczął praktykę adwokacką. Pomocą w pierwszych latach służył mu przyjaciel, doświadczony adwokat Witold Lis-Olszewski. Wspólnie występowali oni m.in. w obronie swobody praktyk religijnych dla świadków Jehowy. Siła-Nowicki bronił także prześladowanych księży. Pomagał wielu współwięźniom – żołnierzom AK-WiN – zabiegając o ich uwolnienie i rehabilitację. Przyczynił się do wypuszczenia z więzienia, m.in. Adama Boryczki, dowódcy 6. Wileńskiej Brygady AK, skazanego w 1955 r. na karę śmierci (zamienioną później na dożywotnie pozbawienie wolności), którego skutecznie reprezentował przed sądami PRL i doprowadził do jego uwolnienia w listopadzie 1967 r.

Działalność zawodową i społeczną łączył Siła-Nowicki od 1961 r. z aktywnym uczestnictwem w pracach Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Zaufaniem obdarzył mecenasa Siła-Nowickiego kard. Stefan Wyszyński, który zaprosił go w połowie lat sześćdziesiątych do Prymasowskiego Zespołu Informacyjnego. W gronie osób należących do Zespołu znajdowało się m.in. dwóch

bliskich przyjaciół Siła-Nowickiego: jeden z liderów „Unii” Konstanty Turowski oraz współtwórca przedwojennego „Odrodzenia” Stefan Kaczorowski (który wrócił z emigracji w 1957 r.).

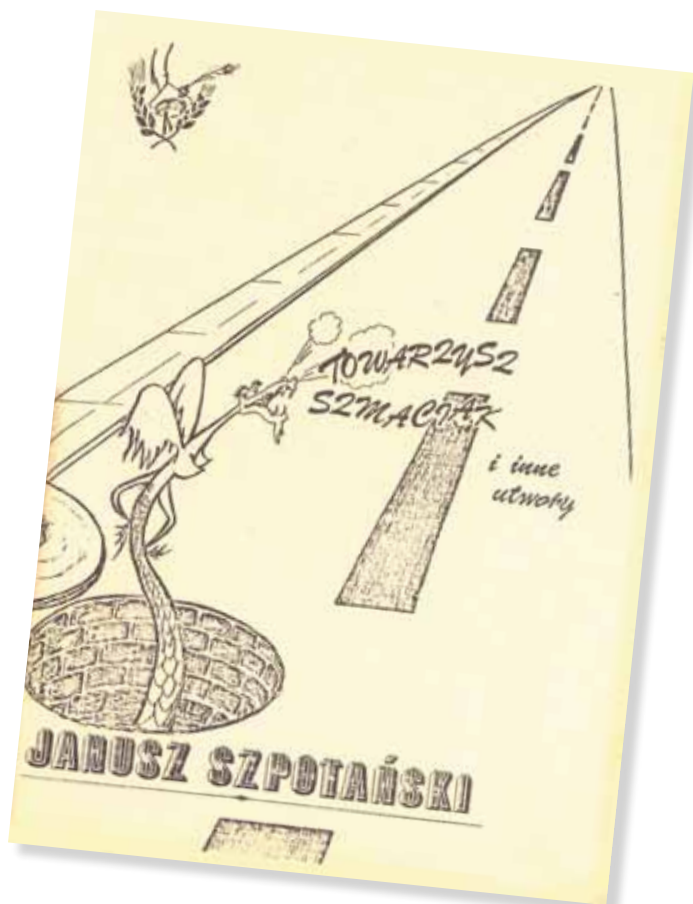
W latach sześćdziesiątych Władysław Siła-Nowicki poznał Jana Olszewskiego, z którym bronił na przełomie lat 1967 i 1968 Szymona Szechtera i Ninę Karsov. Oskarżeni prowadzili dziennik, w którym gromadzili informacje pochodzące z kręgu Związku Literatów Polskich i ze środowiska „komandosów”. Obserwacja bezpieki zakończyła się rewizją u Niny Karsov, u której funkcjonariusze SB znaleźli satyryczny tekst polityczny Janusza Szpotańskiego *Cisi i gęgacze*. Ostatecznie wraz z Janem Olszewskim Siła-Nowicki bronił także Szpotańskiego, jako autora. Represje 1968 r. dotknęły również samego Władysława Siła-Nowickiego. Po rewizji w jego mieszkaniu, podczas której zabrano m.in. materiały Prymasowskiego Zespołu Informacyjnego, mecenasowi wytoczono sprawę karną. Jej konsekwencją było zawieszenie prawa do wykonywania zawodu.

Wystąpienia w procesach politycznych przydały mu opinię bezkompromisowego obrońcy, odważnego i pełnego poświęcenia oraz osobistego zaangażowania. Siła-Nowicki był znakomitym mówcą



Władysław i Irena Siła-Nowicki przed domem w Wylągach, 1964 r.

Fot. archiwum rodziny Siła-Nowickich



Okładka drugoobiegowego wydania utworów Janusza Szpotańskiego.

i błyskotliwym polemistą. Głosił swe poglądy z godną uznania odwagą, zresztą nie tylko na salach sądowych. Korzystał z każdej nadarzającej się okazji, np. podczas spotkań korporacyjnych z kolegami adwokatami. Wygłaszał też mowy na pogrzebach osób związanych z poakowskim podziemiem zbrojnym czy z opozycją. Do żywo komentowanych należała zwłaszcza mowa wygłoszona podczas uroczystości pogrzebowych Pawła Jasienicy w sierpniu 1970 r. Żegnając przyjaciela, mówił ciepło: „Był na pewno Paweł Jasienica człowiekiem niezwykłego talentu – owego szczególnego, bezcennego daru Bożego, tak trudnego do określenia w swej istocie, będącego zawsze tajemnicą pomiędzy człowiekiem a Stwórcą”. Przybliżając jego losy, recenzował funkcjonowanie PRL z pozycji swojego pokolenia: „Z niebywałych zniszczeń, z pełnej grozy pożogi wojennej, z cierpień i śmierci milionów powstawała ojczyzna – ale kształt tej ojczyzny był zupełnie inny, zupełnie odmienny od tego,

jaki wyobrażał sobie Paweł Jasienica i jego rówieśnicy. [...] Rzeczywiste zasługi dla ojczyzny, poświęcenia i walka o wolność, ofiara krwi nie były częstokroć tytułem ani do uznania, ani do nagrody, ani do uzyskania pozycji w społeczeństwie. Niestety zbyt często prowadziły do celi więziennej i kuli egzekucyjnej”. Inni uczestnicy uroczystości pogrzebowej, w tym Stefan Kisielewski i Władysław Bartoszewski, wspominali później przede wszystkim słowa Jerzego Andrzejewskiego i Władysława Siła-Nowickiego, oceniając je jako nacechowane największą siłą retoryczną i odwagą.

W 1969 r. Władysław Siła-Nowicki został doradcą prawnym Episkopatu Polski. W tym okresie wraz z grupą przyjaciół o podobnych poglądach politycznych złożył memoriał w sprawie reaktywowania Stronnictwa Pracy. Po cofnięciu zakazu wykonywania zawodu w 1971 r. Siła-Nowicki bronił członków antykomunistycznej organizacji „Ruch” Mariana Gołębiewskiego (cichociemnego, żołnierza AK, później „WiN”, skazanego w trakcie procesu I Zarządu Głównego „WiN” na karę śmierci, zamienioną przez prezydenta Bieruta na karę dożywotniego pozbawienia wolności), z którym los go zetknął w więzieniu na Mokotowie, i Andrzeja Czumę.

Władysław Siła-Nowicki na pogrzebie Pawła Jasienicy. Stoją od lewej: Bohdan Cywiński, NN, Stanisław Stomma, Melchior Wańkowicz (za panią w toczku), za nim Władysław Siła-Nowicki. Pierwsza z prawej wdowa po pisarzu Nena O'Bretenny, konfidentka SB.



Fot. AIPN

Opozycja, KOR, „Solidarność”

W połowie lat siedemdziesiątych mecenas złożył podpis pod Listem 59. Jego sygnatariusze protestowali przeciwko zmianom w Konstytucji PRL, do której władze zamierzały dodać postanowienia o socjalistycznym charakterze państwa, przyjaźni z ZSRR i kierowniczej roli PZPR. Sprzeciw wobec wprowadzenia tych zmian stał się pretekstem do wyrażenia poglądów dotyczących najistotniejszych kwestii ustrojowych i wartości związanych z ustrojem demokratycznym. Wraz z 13 innymi intelektualistami Siła-Nowicki złożył w czerwcu 1976 r. oświadczenie, solidaryzując się z robotnikami protestującymi w Radomiu i Ursusie.

Od początku funkcjonowania Komitetu Obrony Robotników włączył się do jego działań, nie należał jednak do grona założycieli tego ruchu, aby nie dać władzom PRL pretekstu do wykluczenia go z palestry. Powołujący KOR uznawali argumenty Jana Józefa Lipskiego, dotyczące decyzji mecenasas: „Jeżeli KOR będzie sądzony, ktoś musi nas bronić”. Od 1977 r. Siła-Nowicki współpracował ściśle z Biurem Interwencyjnym KOR. Obok Jana Olszewskiego, Stanisława Szczuki, Andrzeja Grabińskiego, Witolda Lisa-Olszewskiego należał do niedużego grona adwokatów występujących w obronie szykanowanych wówczas robotników. Podobnie jak inni prawnicy broniący robotników w procesach radomskich sam też był szykanowany. Po latach wspominał: „Trochę mi dokuczali, [...] zdarzyło się parę nocy spędzonych w areszcie, [...] kilka rewizji, dwa lata zawieszenia w czynnościach adwokackich jakoś się przeżyło. Podpalenie drzwi – głupstwo, anonimy i telefony – drobiazg, nieświeże jajka w sądzie radomskim – wprost bagatela, przecież jeść ich nie trzeba było”. Partyjni adwokaci z Katowic porównali Siła-Nowickiego i innych prawników broniących robotników Ursusa i Radomia do „spróchniałej gałęzi, którą należałoby odciąć od zdrowego pnia socjalistycznej adwokatury”. Siła-Nowicki był jednym z pierwszych adwokatów występujących w obronie szykanowanych wówczas robotników. Bronił m.in. Kazimierza Świtonia, założyciela pierwszych Wolnych Związków Zawodowych na Śląsku, i Błażeja Wyszowskiego, działacza Studenckiego Komitetu Solidarności w Gdańsku. W tym czasie zetknął się z działaczem gdańskiego WZZ – Lechem Wałęsą, z którym los blisko związał go wkrótce podczas legalnego okresu działalności Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Na krótko przed protestami sierpniowymi 1980 r.

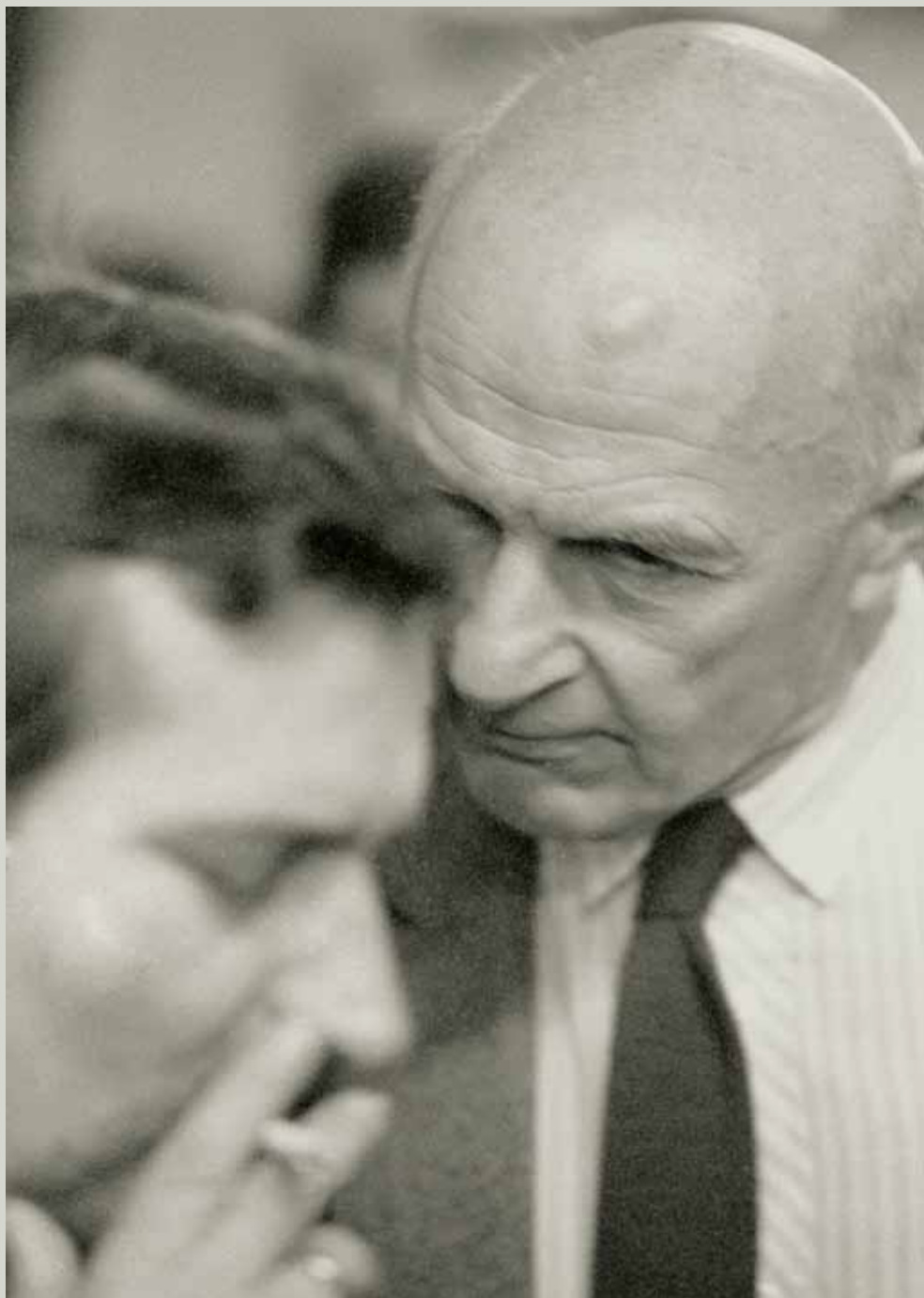
Władysław Siła-Nowicki
i Wiesław Chrzanowski
w Stoczni im. Lenina,
Gdańsk, 31 VIII 1980 r.



Fot. archiwum rodziny Siła-Nowickich

mecenas podjął się obrony w kolejnych procesach politycznych: związanego z KOR Edmunda Zadrożyńskiego i jednego z przywódców niezależnego ruchu chłopskiego – Jana Kozłowskiego, których po wyrokach skazujących uwolniono dzięki porozumieniom sierpniowym. W 1980 r. Siła-Nowicki brał udział w opracowaniu Raportu o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w PRL, przygotowanego przez Komisję Helsińską Komitetu Samoobrony Społecznej KOR, a przyjętego przez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Podczas trwania strajków w Gdańsku i Szczecinie w sierpniu 1980 r., po rozmowie z Jackiem Taylorem, współpracownikiem KOR wspomagającym gdański WZZ, Siła-Nowicki wspólnie z Janem Olszewskim i Wiesławem Chrzanowskim przygotował statut dla wolnych związków zawodowych, który stał się później podstawą statutu NSZZ „Solidarność”. W dniu podpisania porozumienia gdańskiego przyjechał do Stoczni Gdańskiej. Został bliskim współpracownikiem Lecha Wałęsy i doradcą Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarność”. Był jednym z inicjatorów utworzenia Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, powołanego przez Krajową Komisję Porozumiewawczą „Solidarność”; wszedł później w skład Komitetu. Uczestniczył wraz z delegacją „Solidarność” w wyprawie do Rzymu i Watykanu. Jako doradca KKP, później Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, zalecał związkowi rozagę i ostrożność. Był jedną z nielicznych osób odradzających członkom KKP konfrontację z władzami komunistycznymi podczas tzw. kryzysu bydgoskiego w marcu 1981 r. Namawiał, by uwzględnić możliwości związku. Takie podejście zgodne było z zaleceniami prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego.



Mecenas Władysław Siła-Nowicki doradza Lechowi Wałęsie podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów, Gdańsk, 2 X 1981 r.

Stan wojenny

W stanie wojennym Siła-Nowicki należał do Prymasowskiej Rady Społecznej, zaangażował się także w prace Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, bronił w wielu procesach politycznych prowadzonych przede wszystkim przeciwko działaczom „Solidarności”. W szczególności przeciwko tym, którzy wykonując statutowe zobowiązania wobec Związku, przystąpili do strajku generalnego bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego. Władysław Siła-Nowicki był jednym z pierwszych adwokatów, który podnosił publicznie kwestię nielegalności wprowadzenia przepisów stanu wojennego oraz w konsekwencji orzekania na podstawie przepisów nieobowiązujących, czyli z naruszeniem zasady określonej w prawie rzymskim *nullum crimen sine lege* (nie ma zbrodni bez uzasadnienia

Mecenas Władysław Siła-Nowicki z delegacją „Solidarności”

u Jana Pawła II, styczeń 1981 r.

Od lewej stoją ks. Henryk Jankowski, Stanisław Wądołowski, Władysław Siła-Nowicki, Ryszard Bożena Rybicka, Jan Paweł II i Anna Walentyłowicz.



Fot. Arturo Mari, AIPN



prawnego). Mecenas postawił ten zarzut w pierwszych tygodniach stanu wojennego podczas procesu Jerzego Kaniowskiego, jednego z przywódców strajku w warszawskim „Ursusie”, a także półtora miesiąca później podczas procesu w Bydgoszczy, gdzie sądzono jedenastu przywódców strajku ze Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, m.in. Mieczysława Ustasiaka i Andrzeja Milczanowskiego.

W czasie stanu wojennego Siła-Nowicki występował w dziesiątkach procesów politycznych, m.in. Zofii i Zbigniewa Romaszewskich w procesie „Radia Solidarność”, Adama Borowskiego w procesie Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność”, internowanych w Zakładzie Karnym w Kwidzynie działaczy „Solidarności”, których oskarżono o pobicie funkcjonariuszy więziennych, a w rzeczywistości przez tychże funkcjonariuszy pobitych, i w wielu innych sprawach na terenie całego kraju. W tym czasie do grona jego najbliższych współpracowników należeli adwokaci: Jan Olszewski, Stanisław Szczuka, Andrzej Grabiński, Piotr Andrzejewski i Jerzy Woźniak.

W 1983 r. Siła-Nowicki osiągnął wiek emerytalny, co zostało wykorzystane do wyeliminowania go z adwokatury. Ówczesny minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki nie wyraził zgody na prowadzenie przez mecenasa praktyki indywidualnej, do

Proces organizatorów Radia „Solidarność” przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Na ławie oskarżonych (od lewej): Zbigniew Romaszewski (stoi), Zofia Romaszewska, Danuta Jadczyk, Marek Rasiński, Jan Pietrzak; obrońcy (od lewej): Jan Olszewski, Władysław Siła-Nowicki, Jacek Taylor i Stanisław Szczuka (drugi z prawej), luty 1983 r.



Fot. archiwum rodziny Siła-Nowickich

Ksiądz Jerzy Popiełuszko
z mecenasem
Władysławem
Siła-Nowickim,
Warszawa, 1983 r.

której prowadzenia miał prawo po ukończeniu 70. roku życia. Pozbawienie możliwości wykonywania zawodu było dla Siła-Nowickiego poważnym ciosem. Odpowiedział na to bardzo intensywną akcją podziemnych odczytów organizowanych przez działaczy „Solidarności”, a później Duszpasterstwo Ludzi Pracy w kościołach całego kraju, m.in. na zaproszenie ks. Jerzego Popiełuszki w kościele św. Stanisława Kostki. W maju 1983 r. wraz z Maciejem Bednarkiewiczem został pełnomocnikiem matki Grzegorza Przemyska, zamordowanego przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Odchodząc z zawodu w 1984 r., w liście otwartym do gen. Wojciecha Jaruzelskiego napisał: „Przebrała się [...] miara nieprawości, lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się ponad wszelkim prawem – również przez samą władzę ustanowionym”. Była to reakcja m.in. na niesłuszne aresztowanie mecenasa Macieja Bednarkiewicza i kłamstwa władz w sprawie zamordowania Grzegorza Przemyska. W odpowiedzi na list mecenasa w marcu 1984 r. wszczęto postępowanie karne przeciwko niemu, umorzono je jednak w wyniku ogłoszonej w lipcu amnestii.

Od rady konsultacyjnej do Okrągłego Stołu

Decyzja Władysława Siła-Nowickiego o przystąpieniu w grudniu 1986 r. do Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL gen. Wojciechu Jaruzelskim zszokowała działaczy opozycji. Część z nich uznała to za dowód przejścia do obozu władzy. Powołując Radę, Jaruzelski chciał rozszerzyć zaplecze polityczne obozu rządzącego. Jeden z oficjalnych celów jej powstania stanowiła normalizacja życia społeczno-politycznego, w istocie jednak Rada miała doprowadzić do powstania podziałów w opozycji. Oprócz Siła-Nowickiego do Rady przystąpiło jeszcze ośmiu działaczy katolickich, m.in. Maciej Giertych, Krzysztof Skubiszewski, Andrzej Świącicki i Janusz Zabłocki oraz kilku niezależnych intelektualistów, w tym Jerzy Gierowski, Aleksander Gieysztor i Jan Szczepański. Konsternacja i zdziwienie w wielu grupach opozycyjnych przerodziły się w ostracyzm wobec tych działaczy. Po wystąpieniach Siła-Nowickiego na posiedzeniach Rady, w których domagał się wyjaśnienia okoliczności zbrodni NKWD w lesie katyńskim oraz przywrócenia legalności NSZZ „Solidarność”, decyzja mecenasa o akcesie do Rady zyskała zrozumienie części opozycjonistów, ponieważ umożliwiała nagłaśnianie wielu kwestii ważnych dla opinii publicznej – stenogramy z posiedzeń Rady Konsultacyjnej były bowiem publikowane. W okresie tym Siła-Nowicki starał się ze swoimi poglądami docierać do mediów, m.in. na początku 1988 r. udzielił wywiadu związanemu z obozem władzy nowo powstałemu piśmie „Konfrontacje”, w którym zaprezentował swoje zdanie na temat uprawiania polityki. Odpowiadając na pytanie, jakimi cechami powinien charakteryzować się polityk, powiedział: „Dobrym Polakiem i odpowiedzialnym politykiem jest nie ten, kto idzie drogą bezwzględnej walki, lecz ten, kto potrafi swoich przeciwników pozyskiwać, jednoczyć, łączyć. Taki przywódca powinien zachować nieugiętość w zasadniczych sprawach ojczyzny, jednocześnie zaś powinien kierować się rozsądkiem i wolą w rozstrzyganiu spraw aktualnych. Polityka oparta na niepodważalnych zasadach i imponderabiliach jest jednocześnie sztuką osiągnięcia rzeczy możliwych”.

Władysław Siła-Nowicki cały czas utrzymywał kontakty z wieloma działaczami opozycji, w szczególności liczył się z opinią działaczy zbliżonych do Kościoła katolickiego. Podczas protestów majowych w 1988 r. uczestniczył jako doradca Lecha Wałęsy w strajku w Stoczni Gdańskiej, a w czasie strajków sierpniowych wspierał protestujących na Śląsku oraz w Gdańsku i Szczecinie. Pośredniczył także w rozmowach między przywódcą „Solidarności” a szefem MSW gen. Czesławem Kiszczakiem. Po zakończeniu strajków szczeciński Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny „Solidarności”, któremu przewodniczył Edward Radzewicz, uczynił Siła-Nowickiego swoim doradcą podczas rozmów przy Okrągłym Stole. Mimo oczywistych zasług mecenasa, jego doświadczenia i kompetencji oraz dużego zaangażowania w sprawę porozumienia Lech Wałęsa, związany wówczas z doradcami z kręgów lewicy laickiej, nie zaproponował mu udziału w obradach, a szczeciński MKO na krótko przed rozpoczęciem obrad także wycofał swoją rekomendację. Ostatecznie Siła-Nowicki, za zgodą gospodarza obrad gen. Kiszczaka, wziął udział w obradach plenarnych oraz w Zespole Reform Politycznych Okrągłego Stołu jako osoba niezależna. „Nasza jest Siła, a ich Nowicki” – żartowali niektórzy działacze opozycji, inni z kolei mówili z uśmiechem, że przy stole obrad zasiadły trzy siły – koalicyjna, solidarnościowa i Siła-Nowicki. 6 lutego 1989 r., bezpośrednio przed rozpoczęciem spotkania, mecenas poprosił

Mecenas Siła-Nowicki podczas mszy świętej wśród strajkujących w szczecińskim porcie, sierpień 1988 r.



Fot. AIPN Sz



Mecenas Siła-Nowicki
wśród strajkujących
w szczecińskim porcie,
sierpień 1988 r.

o uczczenie minutą ciszy pamięci dwóch zamordowanych księży: Stefana Niedzielaka i Stanisława Suchowolca. Przemawiając podczas inauguracji obrad plenarnych, upominał się o interesy tych członków „Solidarności” „niegrzecznego”, których nie zaproszono do rozmów. Pryncypialnie stawiał sprawę wyjaśnienia okoliczności mordu katyńskiego, a do kwestii najważniejszych zaliczył jak najszybsze przeprowadzenie wolnych wyborów parlamentarnych. Podczas prac Zespołu Reform domagał się również powszechnych wyborów prezydenckich.

Władysław Siła-Nowicki
podczas obrad Okrągłego
Stołu, Warszawa,
6 II 1989 r.

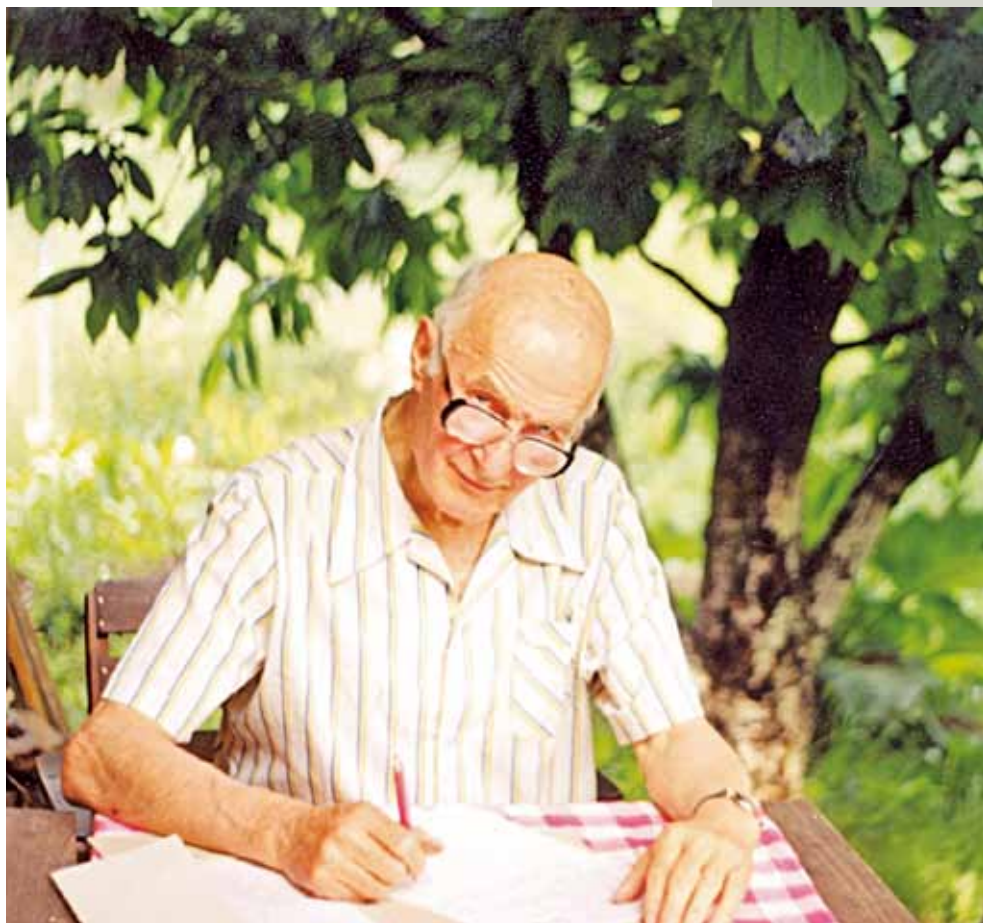


Chadecja

W lutym 1989 r. Siła-Nowicki wspólnie z najbliższymi współpracownikami wznowił, po uzgodnieniu z działaczami emigracyjnymi, działalność Stronnictwa Pracy. Zwołany na Uniwersytecie Warszawskim zjazd Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy przyjął deklarację programową, odwołując się do ideowych twórców Stronnictwa: Wojciecha Korfanteo, Karola Popiela, gen. Józefa Hallera, Stanisława Wojciechowskiego i patrona Stronnictwa Ignacego Paderewskiego. Funkcję prezesa stronnictwa powierzono Siła-Nowickiemu.

Konflikt z Wałęsą wykluczył start mecenasa w wyborach do parlamentu w „drużynie” „Solidarności”, dlatego zdecydował się on kandydować z listy Stronnictwa Pracy. O mandat poselski ubiegał się na warszawskim Żoliborzu, konkurując z doradcą Wałęsy Jackiem Kuroniem. Decyzję o wzięciu udziału w wyborach motywował następująco: „Jestem głęboko związany z ideą »Solidarności«. Dlatego niepokoi mnie stanowisko tak szacownej instytucji, jaką jest Komitet Obywatelski. Potrzebujemy posłów wybranych przez wyborców, a nie mianowanych przez kogokolwiek. Dlatego zdecydowałem się kandydować przeciwko Jackowi Kuroniowi, memu dawnemu klientowi i koledze w wielu trudnych chwilach. W każdym razie osiągnąłem dla naszych wyborców jedno: będą mieli w Żoliborskim Okręgu Warszawy posła nie mianowanego, lecz wybranego przez siebie – niezależnie od tego, czy zostanie nim Jacek Kuroń, czy ja”. Ostatecznie mecenas zdobył dwudziestodwuprocentowe poparcie, co było najlepszym wynikiem wyborczym wśród kandydatów spoza Komitetu Obywatelskiego, zdecydowanie zwyciężył jednak Kuroń.

Porażka wyborcza zmobilizowała Siła-Nowickiego do dalszych działań, wspierał on Grupę Roboczą Komisji Krajowej, która chciała odtworzenia statutowych władz Związku z 1981 r. Znaczna część grupy po 1990 r. kontynuowała działalność w „Solidarności '80”, której przewodził Marian Jurczyk. Na kongresie Stronnictwa Pracy w styczniu 1990 r. mecenas zachęcał swoich zwolenników do działania pod hasłem „Bezczynność jest grzechem przeciwko ojczyźnie”. Opublikował wtedy wiele artykułów i udzielił wywiadów, w których bardzo krytycznie ocenił ówczesną sytuację polityczną.



Władysław Siła-Nowicki
píše wspomnienia,
Szczecin, 1993 r.

Władysław Siła-Nowicki przez cały okres swojej działalności zawodowej reprezentował pogląd, że praca adwokata musi być służbą publiczną wykonywaną bez strachu i z pełnym zaangażowaniem. Po 1989 r. niejednokrotnie bronił swoich przeciwników politycznych. Podjął m.in. decyzję, która zaskoczyła wielu działaczy i zwolenników opozycji antykomunistycznej – obrony byłego wiceministra spraw wewnętrznych gen. Władysława Ciasłonia, oskarżonego o współudział w morderstwie ks. Jerzego Popiełuszki. Podjęcie się tej sprawy przez mecenasa spotkało się z nieprzychylną reakcją wielu jego dotychczasowych współpracowników. Tłumaczył swoją decyzję, pytając retorycznie: „To komuniści pozwalali mnie jako adwokatowi bronić ludzi, którzy walczyli z nimi, a wy – moi towarzysze walki – nie pozwalacie mi bronić człowieka, którego wina nie została jeszcze ustalona?”.

Pamięć

Władysław Siła-Nowicki zmarł 25 lutego 1994 r. Spoczął na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Uroczystą mszę w kościele św. Karola Boromeusza celebrował bp Władysław Miziołek, z którym mecenas przez kilkadziesiąt lat blisko współpracował. Żegnając przyjaciela, premier Jan Olszewski umieścił Władysława Siła-Nowickiego wśród sztandarowych obrońców w procesach politycznych najnowszych dziejów Polski. Porównał jego działalność w latach 1959–1983 do działań luminarzy polskiej palestry w okresie międzywojennym, którzy bronili w procesach politycznych, m.in. Stanisława Patka, Leona Berensona i Eugeniusza Śmiarowskiego. Stefan Korboński w 1984 r. nazwał Siła-Nowickiego dziekanem młodego pokolenia obrońców politycznych.

*

Mecenas Siła-Nowicki jest ważną postacią w historii Polski XX w. przede wszystkim z uwagi na jego zasługi dla opozycji antykomunistycznej. Zapisał piękną kartę w dziejach polskiej advokatury, jako jeden z najwybitniejszych obrońców politycznych w PRL. Związany z polską chadecją, szczególnie wysoko cenił sobie znaczenie państwa. Swój życiową postawą, pracą i aktywnością służył sprawie niepodległości Polski, obronie dobrego imienia Polaków oraz praw i godności człowieka.

Z troską i niepokojem obserwował bieg wydarzeń III Rzeczypospolitej i dawał temu wyraz w wielu wystąpieniach publicznych i publicystyce. Przez całe życie zachował niezależność myślenia i wierność wyznawanym zasadom, za co często płacił wysoką cenę.

Siła-Nowicki miał silny charakter i bogatą osobowość. Traktował swój zawód jako powołanie, ale prywatnie był także znawcą i miłośnikiem poezji, człowiekiem obdarzonym poczuciem humoru, pogodą ducha i bezinteresowną życzliwością dla ludzi.

Słowa Władysława Siły-Nowickiego odzwierciedlają podejście do życia nie tylko jego samego, lecz także wielu osób z jego pokolenia, ukształtowanych w II Rzeczypospolitej, a uwięzionych w okresie stalinowskim: „Moje losy życiowe, długoletnie oderwanie od normalnego życia, groźba śmierci, więzienie w warunkach zdawałoby się beznadziejnych sprawiają, że być może lepiej od innych umiem cenić to, co mam, i że nigdy tego wszystkiego, co jest w moim zasięgu, nie uważam za coś, co należy mi się automatycznie. Wiem, że tego wszystkiego można nie mieć, że to, co jest dla człowieka zwyczajne – może być jakimś niezwykłym szczęściem. Cenić to, co mam – moje możliwości, bliskość i serdeczność ludzi, zrozumienie najbliższych. Wiem, że to wszystko wcale nie musi być dane człowiekowi...”.